



MALY SWINTEK

Czasopismo illustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskim i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

WIEKOPOMNY DZIEŃ

7. CZERWCA 1900.



Wspaniale obchodził Kraków 500-rocznicę założenia Akademii Jagiellońskiej. Tysiące Polaków z wszystkich ziem dawnej Polski zjechały się na tę wielką uroczystość. I jak przed lat pół tysiącem, tak i teraz ani stare Collegium Jagiellońskie, ani kościół św. Anny, ani wielki rynek krakowski nie mógł pomieścić tłumów.

Stary Kraków przystroił się we flagi, kwiaty, festony; wszystkie twarze rozradowały się. Na chwilę zapomnieliśmy, że gniecie nas niewola, żyliśmy pamięcią tej wiekopomnej chwili, gdy naród obchodził wielką, doniosłą uroczystość, od której sława Polski na świat cały rozbrzmieć miała. Wszystkim zdawało się, że duchy ostatniego Piasta, pierwszego Jagiellona i łączący ich duch świetlanej Jadwigi unoszą się nad starym grodem.

Już wczesnym rankiem ogromny ruch ożywił miasto, najliczniejsze tłumy skupiły się około Collegium novum, skąd wyruszyć miał pochód.

Zabrzmiaty z Maryackiej wieży dźwięki starego hejnału, ozwały się dzwony całego miasta i biły, a biły...

Ruszył pochód. Na czele młodzież, bo w młodzieży nadzieja przyszłości; a więc przede wszystkim młodzież akademicka krakowska i reprezentanci młodzieży z całej Polski.

A dalej doktorowie uniwersytetu jagiellońskiego, dalej reprezentanci innych uniwersytetów, z rozmaitych krajów, biskup krakowski, dygnitarze całego kraju i państwa, kto ich tam zliczy wszystkich — i znowu uczniowie i uczenice i znowu na końcu część młodzieży akademickiej.

Pochód ten stanął przed trybuną, ustawioną na rynku, u wylotu ulicy Szewskiej i stojącemu na niej rektorowi i senatowi akademickiemu wręczyła adres deputacja mieszkańców Krakowa. A tymczasem druga część pochodu złożona z banderyi Krakusów, okolicznych straży pożarnych, górników wielickich, szkół ludowych, towarzystwa „Szkoly ludowej“,

towarzystwa „Oświaty ludowej“ i mnóstwa innych, których wyliczyć tu niepodobna, bo ich było przeszło 80, ruszyła na Wawel i tam złożyła wieńce na grobach Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Władysława Jagiełły.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się w kościele św. Anny.

Kościół ten przemieniono na wzór czasów scholastycznych na salę posiedzeń. W tym celu pozastawiano ołtarze boczne gobelinami, przedstawiającymi historię biblijną Jakóba, oprócz tego zaś cały niemal kościół obwieszono wspaniałymi gobelinami, wziętymi albo z Wawelu, albo z klasztoru św. Andrzeja ss. Klarysek, albo z Klasztoru Karmelitanek bosych na ul. Wesołej. Tylko po lewej stronie kościoła zostawiono odkryty pomnik Kopernika, jako rzecz ściśle związaną z obchodem i chorągiew kanonizacyjną św. Jana Kantego. W prezbiterjum postawiono olbrzymi baldachim, wzięty z Wawelu, a ozdobiony po brzegach srebrem haftowanymi herbami, naprzemian Jagiełły i andegawęńskim czyli królowej Jadwigi, a polskim orłem Kazimierza Wielkiego. Pod baldachimem ustawiono wśród zieleni i kwiatów biust Kazimierza Wielkiego, a po obu jego stronach biusty Jadwigi i Jagiełły, w ten sposób, że cała ta dekoracja zastąpiła sobą ołtarz główny. W końcu dopełniały dekoracji herby, emblemata itp. szczegóły. Frontem do wejścia, a tyłem do ołtarza ustawiono u samego

kraju prezbiterjum estradę, w środku niej usiadł rektor w purpurowej todze z gronostajami, a otoczyli go dziekani wszystkich wydziałów również w togach. Poza estradą wypełniły prezbiterjum krzesła, a w nich i w bocznych stallach zasiedli senat i profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej, jak również senat i profesorowie uniwersytetu lwowskiego. W nawie głównej frontem do ołtarza ustawiono 10 foteli, na których zasiedli najwyżsi dygnitarze z ks. biskupem krakowskim w pośrodku. W dalszych zaś rzędach foteli pomieścili się delegaci obcych uniwersytetów i doktorowie honorowi wszechnicy Jagiellońskiej. W nawach bocznych, tuż obok prezbiterjum, ustawiono dwie trybuny dla dygnitarzy rządowych i autonomicznych, a po prawej stronie także trybunę dziennikarską. W głębi jej zaś, bliżej wejścia, zajęły miejsca: rada miejska z prezydentem Friedleinem na czele, towarzystwa naukowe, dyrektorowie i profesorowie gimnazjalni i 250 doktorów uniwersytetu krakowskiego.

W nawach bocznych pomieścili się studenci wszechnicy. Po obu stronach wielkiego baldachimu ustawiono dwa mniejsze, pod jednym z nich zajął miejsce mistrz ceremonii i sekretarz uniwersytetu krakowskiego, który wywoływał nazwiska mowców, a pod drugim ustawiono mównicę.

Uroczystość rozpoczęła się śpiewem chóru akademickiego, poczem zabrał głos rektor wszechnicy jagiellońskiej.

Dok. n.



ZE WSPOMNIEN WIEZIENNYCH

OPOWIEDZIAŁ

KASPER WOJNAR.

(Ciąg dalszy).

Przy pukaniu należy również i na to zwracać uwagę, aby żandarm nie dostrzegł lub nie dosłyszał, że się puka, bo za to można być karanim. A są tam różne kary dyscyplinarne, to jest

kary za przekroczenia przepisów porządkowych więziennych lub za obrazę położonych. Jedną z takich często stosowanych kar porządkowych jest tak zwana „ciemna“. Jest to izba, do której naj-

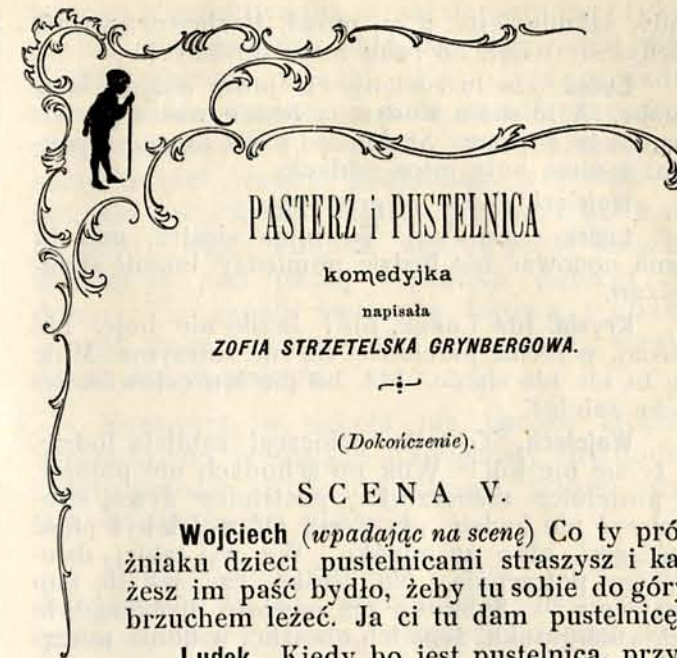
mniejszy promień światła nie dochodzi. Z karą tą zwykle jest połączony twardy, drewniany tapczan i post o chlebie i wodzie. Do „ciemnej“ sadzają na 24 godzin, na 3 dni i dłużej, a niekiedy nawet na dwa tygodnie.

Później w więzieniu ratuszowym poznałem robotnika, wspomnianego już, Edwarda Kłobukowskiego, którego skazano na dwa tygodnie „ciemnej“, za następującą sprawę:

Siedział on już blisko rok. Wreszcie po ukończeniu śledztwa, prokurator izby sądowej zwolnił go aż do wyroku. Rano o godzinie 10-tej wrócił ten człowiek do domu i odetchnął świeżym powietrzem. Tymczasem tego samego dnia o godzinie 2-giej popołudniu, przychodzi do niego rewirowy i wzywa go do magistratu niby to dla dania wyjaśnienia w pewnej sprawie. Kłobukowski wychodzi z nim, nie nie przeczuwając. Zaledwie jednak znalazł się na ulicy, w tej chwili otoczyli go czterej żandarmi, wpakowano go przymocą do dorożki i odwieziono wprost do cytadeli. Według praw rossyjskich, najpóźniej trzeciego dnia powinni uwiezionemu powiedzieć, za co go aresztowano. Tymczasem upływa dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a ten człowiek nie ma pojęcia, za co go uwieziono. Naprawdę wzywa do siebie co pewien czas zawiadowcę dziesiątego pawilonu i żąda od niego wyjaśnienia w tej sprawie. Zawiadowca zbywa go ogólnikami, że odkryto nowe jego przewinienie, ale mówi to tylko tak na wiatr, bo sam nic nie wie. Upływają cztery miesiące. Wreszcie cierpliwość jego się wyczerpała i pewnego pięknego poranku połamał łożko, stół, stołek, wytłukł wszystkie szyby. Przerażeni żandarmi zbiegli się i wreszcie zdolał go ubezwładnić, ale przedtem i im się porządnie dostało, bo Kłobukowski to nadzwyczaj silny chłop. Skazano go na 2 tygodnie „ciemnej“, o chlebie i wodzie, ale on tam tylko sześć dni wybył. Przez cały bowiem czas pobytu tamże nie tknął ani chleba, ani wody. Codziennie dwa razy przychodził wachmistrz żandarmów i codziennie przekonywał się, że ani chleb, ani woda nie tknięte. Wreszcie widząc niezłamaną siłę woli robotnika polskiego, uwolnili go z „ciemnej“ i powiedziano, że go powtórnie aresztowano, bo im zapowiedział, że dotąd będzie wszystko naokoło siebie niszczył, dopóki mu tego nie powiedzą.

Poprzednio siedział w śledztwie pod zarzutem, że należał do „polskiej partii socjalistycznej“, otóż teraz mu oznajmiono, że go ponownie aresztowano za należenie do „polskiej partii socjalistycznej rewolucyjnej“. Rozumie się, że był to tylko prosty wykręt żandarmski. Ponowne zaś uwiezienie człowieka i przytrzymanie go przez dwa lata w śledztwie, było tylko prostym, nikczemnym sposobem zemsty żandarma pułkownika Szlakiewicza za to, że Kłobukowski w czasie śledztwa hardo się zachowywał i drwił sobie właśnie z niego, a on mu odpowiedział, że mu się przypomniał. To świadczy, że prócz surowości prawa, jeszcze samowola i nikiemność siepaków rządowych czyni stosunki tem straszniejszymi, jeśli lada żandarm wbrew woli prawu, wbrew nawet woli wyższej władzy, może człowieka na lata pozbawić wolności.

C. d. n.



PASTERZ I PUSTELNICA

komedyjka

napisała

ZOFIA STRZETELSKA GRYNBERGOWA.

—i—

(Dokończenie).

SCENA V.

Wojciech (*wpadając na scenę*) Co ty próżniaku dzieci pustelnicami straszysz i kazesz im paść bydło, żeby tu sobie do góry brzuchem leżeć. Ja ci tu dam pustelnicę!

Ludek. Kiedy bo jest pustelnica, przysięgam wam gospodarzu.

Wojciech. Taka pustelnica, jak ty pastuch. Teraz będziesz mi za tę szkodę, co bydło zrobiło cały rok daremnie służył i chodził goło, gdy ta koszulina z ciebie obleci. A do krów, do cieląt!

Ludek (*kulejąc, postępuje*).

Wojciech. Czekał, to ty taki kłamca, paniczu! Jaka pustelnica?

Ludek. Poczekajcie tylko, ja ją sprowadzę z góry, albo ona wam się pokaże i tu garnuszek spuści. (*idzie do pustelni, a po drodze mówi półgłosem*) Przecież Krysia jest naprawdę pustelnicą, mieszka w pustelni, światła się wyrzekła, nie ma co jeść, nie ma na czym spać, nawet wody nie ma do picia.

Wuj Domysłowicz (*czyni od czasu do czasu gesta politowania, kiwając głową*).

Wojciech. A to ty masz konszachty z pustelniczką. Ho, ho! na co to już takie dzieci się biorą, żeby nic nie robić i żyć z ludzkiej pracy. Ona będzie garnuszek spuszczała.

Krysia (*ukazując się w oknie*) Ludek! ty temu niegodziwemu człowiekowi nic nie odpowiesz? (*zastania się*).

Wojciech. O widzisz, jaka pusteczniczka... Jaki pastuch, taka pustelnica. Włóczęgi!

Ludek (*wraca*) Jeżeli tak gadacie, to ja tu zostanę. Nie jesteśmy włóczęgami, tylko pańskimi dziećmi, ale sierotami. Świat nas prześladowuje, poszliśmy dobrowolnie z domu, ja chcę pracować i być pasterzem, a siostra moja pustelnicą. Jeżeli nas będziecie dręczyć, to żebyście wiedzieli, że nasz wuj, pan Do...

Wuj Domysłowicz (*kiwa głową*).

Krysia. Ludek co ty chcesz powiedzieć?

Wojciech. To już żandarm z wami pogada i przekona się, co to wy za pańskie dzieci. (*bierze Ludka za ramię*) Idź do bydłat, gnój nie wyrzu-

cony, szkoda jest... a on mówi, że chce pracować. Kiedyś się najął, do roku masz dosłużyć.

Ludek. Ja tu zostanę, a jutro znajdę inną służbę. A to moja siostra, a to nie wasza pustelnia. Ja tu zostanę. Szukajcie sobie innego pastucha, a mnie buty jutro oddacie.

Wojciech (*bierze go przemocą*).

Ludek (*opiera się*) To moja siostra, ona tu sama nocować nie będzie pomiędzy takimi złymi ludźmi.

Krysiu. Idź Ludek, idź! Ja się nie boję. Idź dzisiaj, przecież przemocą cię nie zatrzyma. Mnie się tu nic nie stanie. Idź, bo cię ten człowiek jeszcze zabije!

Wojciech. To tylko włóczęgi zabijają ludzi. A ty się nie bój! Wilk po schodach nie pójdzie, a pustelnica nieboszczka, pustelnicy żywej straszyć nie będzie. (*do Krysi*) O, wolałabyś pójść paść gęsi, albo za niańkę. We wsi takiej dziewczyny potrzebują. No, Kaśka, czy jak się tam nazywasz — Sobkowa ma pięcioro drobiazgu, ta dziewczucha szuka, żeby ich obesła i w domka porządek trzymała.

Ludek. Tak nie mówcie do mojej siostry, ona służyć nie będzie.

Wojciech. O, słońce już zaszło, nie ma czasu na baraszkę. Niechże tu nocuje, kiej jej tak trzeba, ale ja stary za żadne pieniądze bym tu nie nocował.

Krysiu. Idź Ludek, idź!

Ludek (*do siebie*) Może lepiej pójść i tam do wuja, do dworu jutro dać znać. (*głośno*) Ale ty się nie boisz Krysiu? Nie będziesz się bała?

Krysiu. Nie, jeszcze się nie boję. Idź, a jutro najmę się na służbę.

Ludek. Teraz nie ma pobożnych ludzi, teraz nie ma dobrych czasów dla pustelników. (*do Krysi*) Jutro przyjdę po ciebie. (*odchodzi z Wojciechem*).

SCENA VII.

Krysiu. Ja się nie boję! Ja się nie boję? (*po chwili*) Ale ja zaczynam się bać, ja się teraz strasznie bać zaczynam. Ta pustelnica za to, że ja udaję... Ależ ja nie udaję, ja naprawdę chciałam być pustelnicą. Boże, jak te drzewa strasznie szumią! (*zakrywa uszy*) A boję się nawet oglądać po za siebie, tam w rogu pustelni pewnie ta pustelnica sypiała, pewnie tam... umarła. Ja się tam nie położę (*wola półgłosem*) Och, żeby się był został Ludek! Och, Ludek, Ludek! Gospodarz! wróćcie się! O, już nie słyszą, już poszli.

SCENA VIII.

Wuj Domysłowicz. Krysiu, nie bój się! ja tu jestem!

Krysiu. Kto to mówi?

Wuj Domysłowicz. To ja Krysiu tu jestem, twój wuj!

Krysiu. Mój wuj!

Wuj Domysłowicz. Tak, ja twój wuj, a ty moja siostrzenica. Krysiu, to ty tu, pilna, dobra Krysiu,

ta mądra Krysiu takie głupstwo zrobiła. Chodźże tu raz!

Krysiu (*prędko zbiega i upada, łkając, w objęcia wuja*) Co to będzie, co to będzie?

Wuj Domysłowicz. Powiedz mi, co było, a ja ci powiem, co będzie. Czy wy przypadkiem może wysiedli nie w Olszanicy, tylko w Bzozówce?

Krysiu. Nie, wcale nie przypadkiem, my to umyślnie zrobili. Widzi wuj... widzi wuj...

Wuj Domysłowicz. No, no, już my się potem rozgadamy jakoś.

Krysiu. Musieliśmy uciekać w świat.

Wuj Domysłowicz. O tak, zamiast pojechać do tego starego, niedobrego wuja w Domysłowie, musieliście w świat uciekać.

Krysiu. O nie wuju drogi, nie tak było.

Wuj Domysłowicz. Musieliśmy wysiąść na stacyi w Bzozówce, pojechać z gospodarzem z Domysłowa aż do pół domysłowieckich, a potem iść piechotą z kuferkami aż do pustelni. A tu wuj czeka, Witold z Terenią czekają, wychodzą naprzeciw, konie wracają ze stacyi bez Krysi i Ludka, ale Michał powiada, że widział panią i paniczą przez okno wagonu, że pojechali dalej. Wuj się trapi, już chce jechać do stacyi w Bzozówce, w tem spotyka na drodze furę z gospodarzem jadącym od Bzozówki. Rozpytuje wuj człowieka i dowiaduje się, że on wioził dzieci jakieś z Bzozówki, dokąd odwoził kogoś na kolej. Dzieci te wysiadły na drodze ku pustelni, wzięły kuferki i poszły piechotą. Wuj nie wraca nawet do domu, idzie ku pustelni i spotyka dzieci Wojciecha, które mu opowiadają, jak ich ojciec przyjął niezdarę pastucha i jak ten pastuch opowiadał im o pustelnicy, która się pojawiła. Wuj chciał zobaczyć tę pustelnicę także i dowiedział się o, że gotowa była zginąć z głodu, pragnienia i umrzeć ze strachu, a nie chciała oszukiwać ludzi. Wuj przekonał się, że te dzieci nie są takie złe, bo się kochają pomiędzy sobą. No, chodźmy pustelnico!

Krysiu. Ach, wuju, ja tam nie pójdę, taki wstyd.

Wuj Domysłowicz. Jakoś to będzie, żebyście wy sami tylko się nie wygadali, to już ja z Wojciechem i jego dziećmi poradzę. Zresztą wyrośnięcie jeszcze z tego.

Krysiu. I Ludek wróci do greki?

Wuj Domysłowicz. Jeżeli zechce zostać u Wojciecha...

Krysiu. Ach, wuju drogi, idźmy, ten Wojciech go tam zabije jeszcze. Ludek ma tu w kuferku jeszcze ubranie jedno, a buty są u tego człowieka. Możeby on się jeszcze dziś przebrał.

Wuj Domysłowicz. No, chodź, weźmiemy ubranie, on się jeszcze przebierze i dziś spać będziecie pod dachem moim. Tu do jutra nikt nic nie ruszy; teraz jeszcze bardziej omijać będą ludzi tę pustelnię.

Zasłona spada.

*) W spisie osób na początku pominięto jedną osobę, a mianowicie: Wuj Domysłowicz.

Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

Profesor dostarczał Kazikowi co raz to nowych książek. Chłopak czytał chciwie poetów niemieckich, szczególnie Goethego, ale zachęcony do pisania podług wzorów po niemiecku, przynosił bardzo ładne przekłady na język polski. Pocziwy profesor, jakkolwiek żałował, że Kazio nie chce pisać po niemiecku, radował się uczniem, którego talent rozwijał się coraz piękniej. Uwolnił go nawet od nauki matematyki, do której młodziutki poeta czuł wstręt, ale łaska ta nie wyszła mu na dobre i sam później często narzekał, że ta pobłażliwość profesora utrudniła mu później zdawanie egzaminów.

Tymczasem czytał, dawał lekcje, odejmował sobie od ust, często znosił głód a składał grosz do grosza. Co miesiąc gdy otrzymał zarobione za lekcje pieniądze, odkładał część na książki, rachował swój skarb, zawijał starannie i chował, aby mu go kto nie zrabował. A przez cały ten czas myślał, jakieby to nabyć książki. Nareszcie uskładał dziesięć złotych. Zdarzyła się sposobność, że sąsiad jechał do Krakowa. Kazio dał mu uskładane pieniądze i polecił kupić: »Wybór poezji«, wydany przez księży Pijarów w Warszawie, »Pawła i Virginie« w przekładzie polskim i jeszcze jakieś dziełko.

Od dnia, w którym ów sąsiad wyjechał z Tarnowa, chłopiec codziennie popołudniu ukończywszy lekcje, wychodził gościńcem wiodącym do Krakowa, wyczekując z utęsknieniem powrotu sąsiada.

Nareszcie po tygodniu

takiego wyczekiwania, ujrzał upragnioną brykę. Sąsiad spostrzegłszy chłopca, wstrzymał wóz i oddał Kazikowi książki. Kazio nie posiadał się z radości, zaraz na polu usiadł przy drodze, rozpakował swój skarb, zaczął przerzucać karty książek, radby pochłonąć wszystko na raz, ale już i słońce zaszło, ciemno zrobiło się na polu, więc chłopak zgarnawszy książki, wsunął je pod pachę i prędko pobiegł do domu. Tu zapalił świeczkę łojową i późno w noc, dokąd nie wypaliła się zupełnie, wczytywał się w poezje.

Nazajutrz w szkole nie bardzo słuchał wykładu, bo w uszach dzwięczały mu cudne rytmy trenów Kochanowskiego, które znalazł w »Wyborze poezji«.

Mechanicznie spełniał dnia tego całodzienne obowiązki, wyczekiwał niecierpliwie końca każdej godziny, nareszcie dopadł swej



DWIE SIOSTRZYCZKI.

izdebki, otworzył książkę i cały utonął w czytaniu.

Nie słyszał nawet, jak drzwi izdebki się otworzyły, a za jego plecyma stanął ksiądz prefekt i kiwał głową.

Ksiądz stał, chłopak czytał, naraz podniósł głowę i zerwał się jakby rażony iskrą elektryczną.

Czytanie polskich książek było wówczas surowo zabronione przez władze szkolne. Chłopak czytający w swej izdebce poezye Kochanowskiego, popełniał przestępstwo i dlatego to Kazio ujrzawszy prefekta, tak się przeraził.

Stał między stolikiem a prefektem i starał się zasłonić sobą leżące na stole książki, ale to nic nie pomogło.

— Wiesz dobrze — rzekł prefekt surowo — że książek polskich czytać nie wolno, bo one przeszkadzają nauce obcych języków — to rzekłszy, zamknął „Wybór poezyi“, zgarnął dwie inne książki i wziął je do ręki.

Kazik zrozumiał, że prefekt konfiskuje, że jego takim trudem zdobyte skarby, więc

rzucił się do nóg księdza, objął rękami jego kolana i płacząc, błagał:

— Ojczy, zamknij mnie do karceru, skaz na chleb i wodę, ale zostaw te książki.

— Właśnie dlatego, że tak prosisz, że ci są tak drogie, zostawić ich nie mogę, bo będziesz się w nie wczytywać i zaniedbywać w nauce.

— Przysięgam — zawołał Kazik — że tylko jedną godzinę dziennie czytać będę, że będę się uczyć pilnie niemieckiego i łaciny, tylko niech mi ojciec te książki zostawi.

— Nic nie pomoże, takie jest rozporządzenie władzy, a władzę szanować i słuchać jej należy — odrzekł niewzruszony prefekt. — Zabierz te książki i nieś je za mną.

Chłopak wziął książki drżącymi rękami i zapomniawszy nawet nałożyć czapkę na głowę, wyszedł za prefektem. Idąc, tulił książki, których jeszcze nie przeczytał, a już tracił z takim żalem, jakby to była najdroższa mu żyjąca istota. Łzy grube spływały na książki, ale ksiądz prefekt ani spojrzał na te łzy, on spełniał swój obowiązek.

ciąg dalszy nastąpi.

Pożegnanie nauczycielki.

(Na koniec roku szkolnego).



był ważną treść dzisiejsza przemowa zawiera,
Ale treść to jest rzewna, serdeczna i szczerą.
Ostatni Ci raz w szkole życzenia składamy..
Więc i nie dziw, że w sercu boleść i żal mamy.

W przyszłym roku już inne miejsca te zasięda
I inne uczennice wieszować Ci będą,
My nie będziemy brały udziału w radości,
Nie będziemy Ci z miejsc tych życzyć pomyślności.

Może to niewłaściwe... może nieudolne,
Mówić dziś o tem wszystkim, co zasmucić zdolne,
Lecz ponieważ tęsknota nad wszystkim góruje,
Musiałam wypowiedzieć, co z nas każda czuje!

A teraz droga Pani... Przyjm nasze wiązanie,
To jest miłość prawdziwą, szczerą przywiązanie
I życzenia gorące: aby Bóg na niebie,
W długim życiu i szczęściu zachował nam Ciebie!

Bolesławicz.

ZAGADKI.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA

nadesłana przez Wandę R. ze Lwowa.

— mi — ra — wo — a — fi — af — war —
— tar — ni — star — ge — mur — ga
— na — se — zy — tob.

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć 8 wyrazów których znaczenie jest następujące:

1. Państwo rozciągające się na Europę, Azję i Afrykę. 2. Miasto włoskie nad Adryatykiem. 3. Kraj w południowej Azji. 4. Kraj u stóp Pirenejów. 5. Dopływ Dniestru. 6. Góry nad brzegiem Renu. 7. Rzeka w Mandżuryi. 8. Jezioro w Azji, do którego rzeka Tarym uchodzi.

Litery początkowe czytane z góry do dołu i końcowe czytane z dołu do góry dadzą nazwy wojujących stron w Afryce południowej.

S Z A R A D A

nadesłana przez Łucja F.

Pierwsze, trzecie — u Egipcyan ważną rolę odgrywało, Drugie, trzecie — kieszęń, w której nic nie pozostało, Całość — jarzyna, jadasz jej nie mało.

Rozwiązanie zagadek z nru 17.:

Zagadka ślimakowa: Kraków, Kazimierz, Bawół, Jadwiga, Piotr Wysz, Władysław Jagiełło, Skarbimierz, uniwersytet, Pancierz, biblioteka, jubileusz.

Zagadka zgłoskowa: Jadwiga, akademik, geografia, J. D., elekcy, łom, Łepkowski, oświata — Jagiełło, akademia.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Staś i Kazio Serkowski, Hala Krężlewiczówna, Mania Drożdżakówna, Kazimierz Żarlikowski, Mania, Staś i Władzio Gąsiorowscy, J. Scherff, Mania Ciągło, Zdzisław Dawidowicz, Marylka, Karol i Ludwik Fraenklowie, Henio Berger, Musio Świtalski, Tadzio i Genio Pawlasowie, Zdzisław Żygulski, Jania Paszkowska, Wilunia Knapińska, Adaś i Maryla Czwiertnowie, Hermina, Jadwiga, Nusia i Adaś Hankówny, Wandzia, Zosia i Staś Semelkowie, Siula Mierzwińska, Władzia Grodecka, Celina Stańkowska, Miecisz Manowarda, Lizia Landanówna, Wanda Musiałówna, Jadwiga Mitscha, Franio Bauer, Zdzisław Kolkiewicz, Hala, Basia, Edzio i Wacjo Ostaszewscy, Stasia Więckowska, Bronia Kicułówna, Zosia Biegelmayerówna, Jadwiga Sheybalówna, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Adzia Góralska, Staś Udziela, Staś Łoś, Berta Fischlerówna, Mala i Ula Bogdańskie, Berta Bergerówna, Otto Lukas, Jadwiga Czarniakowska,

Janina Leńkówna, Jania i Władek Gołąbowie, Mania Jaroszówna, Julo i Irena Sohanikowie, Mania Wasserówna, Ludwik Szczerbiński, Lesio Kozłowski, Maryetta i Pioś Dunin Borkowscy, Zosia i Romuś Reklewscy, T. Neumann, Władzia Ferrari, Edward Ekert, J. Teleśnicka, Romuś Dietl, Stefcia Piażówna, Jan Wysocki, Zośka Hrobonianka, Fredzio i Lolo Bersteinowie, Roman i Witołd Czachertowie, Zosia i Hala Motryczanki, Zosia i Oldzia Lewickie, Mania Aleksandrowiczówna, Oldzia Niementowska, Maryan i Kazimiera Grzegorzycowie, Staś i Dyzdzia Skalscy, Z. Schnayder, Adaś Kopacz, Kazia, Wańdzia i Zygmusł Wodziński, Marya Dobrzańska, Władzio Folkierski, Mania i Hala Konopackie, Wiktor Godzieliński, Łucia Feldsteinówna, Wanda Łopatiakówna, Marylka Janiszewska, Tadeusz i Bolesław Bukowscy, Berta Schenkerówna, Maryla i Zosia Dobrostańskie, K. M., Tadzio i Jurko Kowalscy, Nusia Ryzewiczówna, Wanda Thomasówna, Jadzia Schweizerówna, Mania Dąbrowska, Janina, Wanda i Marysia Wasilkowskie, Kazio Knauer, Wanda Śliwińska, Działwa Gawlików, Tadzio i Zosia Kwiatkowscy, Feliś Flechner, Emilia Kawałkówna, Leontyna Rothówna, M. Sokalska, Bolesław Lambor.

Nagrody otrzymali:

Tadeusz i Bolesław Bukowscy, Ludwik Szczerbiński, Bronia Kicułówna, Kazio Żarlikowski.

Korespondencje Redakcyi.

Mani R. w Bochni. Pięć koron i 17 halerzy uskładanych na szkołę polską w Białej otrzymaliśmy i wpisaliśmy do składki.

Wiel. Dr. Kocay w Krośnie. Numer żądany wysłaliśmy, skoro przepadł na pocztę, więc nie się nam za niego nie należy.

Stasiowi i Kaziowi S. w Lutowiskach. Za kwiatki dziękujemy.

Helence i Stefce M. we Lwowie. „Mały Światek“ aż zdumiał się, odebrawszy tyle i takich ładnych fantów i pieniądze od was i waszych znajomych — najbardziej zaś rozczuliła go śliczna lalka Stefei, która rzekła się tak pięknej zabawki dla dobrego celu.

Mani, Władziowi i Wacjowi C. „Mały Światek“ dziękuje także za śliczne fanty.

A kto to? oddał fanty i listę bez podpisu, nie wiemy, komu dziękować.

Janusi w Lisku. Cóż? czy śpiewałyście ładnie?

Anieli i Marysi G. w Tuchowie. I we Lwowie także nie ma deszczu i gorąco, ale najgorzej na pola.

Mani i Heli K. we Lwowie. Rozwiązanie przyszło na czas.

Tadziowi i Julkowi K. w Podgórzu. Waszą zagadkę umieścimy.

Zochnie i Hali M. w Monasterzyskach. A czy z wielkiem upragnieniem oczekujecie wakacji?

Mali i Uli B. w Kokoszyńcach. Widzicie, jakie to straszne nasz naród cierpi prześladowania. Tam pod zaborem pruskim i moskiewskim zamykają studentów za to, że polskie książki czytają, a nauczycielki, że działwę po polsku czytać uczą. Jakże my powinniśmy tu robić, co można, aby stawić odpór moskiewskim i germanizatorskim zakusom.

Kazi, Wandzi i Zygusiowi w Jarosławiu. Czy „Mały Świątek“ się tak zestarzał, że stracił pamięć, czy Zygmunt tak prędko wyrósł? Jakże się to dzieje, że wasz braciszek już czyta i pisze?

Mani R. w Bochni. Pieniążki otrzymaliśmy i oddaliśmy do składki na szkołę polską w Białej.

Zosi B. w Samborze. Numery żądane wysłaliśmy, należy się za nie 48 ct.

Tadziowi N. w Tarnowie. Zagadek mamy aż zanadto.

Adamowi P. w Rozdole. Nie ty jeden chciałyś aby Świątek wychodził częściej i dawał więcej do czytania — ale coby wtedy było z lekcjami?

Stasi w Śniatynie. List twój nie „wynudził“ wcale „Małego Świątka“ przeciwnie sprawił mu wielką przyjemność; bo jego celem jest rozbudzić w dzieciach zamiłowanie do pracy dla sprawy narodowej. A że ty i sama chętnie odkładasz oszczędzone centy i innych do tego zachęcić pragniesz, to „Mały Świątek“ serdecznie cię za to kocha. Powiedz koleżankom, które składać obiecały że „Mały Świątek“ ich przez ciebie prosi, aby wytrwały w zamiarze, a przekonają się jak to miło zrobić coś dobrego, kosztem własnej przyjemności. Składkę wciągnęliśmy, wykaz damy w przyszłym numerze.

Mieciusiowi w Śniatynie. Za pieniążki dziękujemy.

Wandzi, Zosi i Stasiowi S. w Tymbarku. Bardzo chętnie zawrzemy z wami bliższą znajomość i na każdy liścik odpowiemy. Niewiemy dla czego nie doszedł do was numer z 20. maja, bo my wysłaliśmy go, obecnie posyłałyśmy drugi. Adres zmienimy. Szkoda, że nie możemy usłyszeć Stasia deklamującego wierszyki z „Małego Świątka“.

Musiowi Sw. w Jasle. A jak wypadła u was uroczystość jubileuszowa? Książeczki tym razem niewylosowały.

Ludwisiowi i Marylce L. „Mały Świątek“ składa serdeczne podziękowanie za śliczne fanty.

Nusi R. I my ciebie serdecznie całujemy.

Janinie, Wandzi i Marysiencie W. w Krakowie. Toż to napatrzyliście się wspaniałych uroczystości w Krakowie.

Włodziewi K. w Robotyczach. Przysyłaj często rozwiązania, to przybędzie ci jeszcze nagroda od „Małego Świątka“.

Siuli M. we Lwowie. Wszystkie dzieci muszą się teraz dużo uczyć.

Hali, Basi, Edziowi i Waciu Ost. w Krakowie. Na waszej karcie śniegi, a tu tak gorąco.

Zdzisiowi K. we Lwowie. Przysyłaj często rozwiązania, to nagroda nie minie cię z pewnością.

Stasi w Bohorodczanach. Wprawdzie „Mały Świątek“ opóźnił się o dwa dni, ale za to był większy i o zdobniejszy niż zwyczajnie.

Jadzi w Skorykach. Treść powiastki jest dobra, ale forma pozostawia dużo do życzenia, dlatego nie będzie drukowana. Na takie wczesne pragnienie autorstwa mamy jedną odpowiedź, że ani Mickiewicz, ani Kraszewski nie drukowali swych utworów, gdy mieli tyle lat, ile czytelnicy „Małego Świątka“.

Broni w Kołomyi niesie „Mały Świątek“ miłą niespodziankę. Pieniążki otrzymaliśmy. A jak powiódł się popis?

Lesiowi K. w Lipie. Czy cię huculek nie zrzucił?

Lizi L. Pieniążki, które nadesłałaś na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ otrzymaliśmy i dziękujemy za nie serdecznie. Halusię uściskaj od „Małego Świątka“.

Ludwikowi Sz. w Dębicy. Poeta dzieckiem skończy się niedługo, bo poeta przestanie już być dzieckiem.

Feliksie Mał. we Lwowie. Przyjdź, albo przyslij kogo do redakcji którego dnia między 3--5, a wyszukamy ci zagubionych numerów.

Luci F. we Lwowie. Zagadkę twoją umieścimy, tylko o zegar musimy się postarać.

Maniusi W. we Lwowie. Zaproszeń osobnych już rozsyłać nie będziemy. Przeczytaj ogłoszenie w dzisiejszym „Małym Świątku“. Przyjdź razem z siostrzyczką i namów jeszcze twoich znajomych, aby przyszli także.

Dziatwie G. w Jasle. Czy na wakacje pojedziecie na wieś?

W Niedzielę dnia 10. Czerwca b. r.

odbędzie się

na placu Powystawowym

Wielka Zabawa dla Dzieci

połączona z podwieczorkiem.

Loterya fantowa. Do wygrania 1000 fantów między tem 100 lalek i koń z rżędem.

➡ Każdy los wygrywa. — Cena losu 10 ct. ➡

WSTĘP WOLNY.

! Przyjdźcie wszyscy !

TREŚĆ: *Wiekopomny dzień 7. czerwca 1900 r.* — *Ze wspomnień więziennych* napisał K. Wojnar. — *Pasterz i pustelnica*, komedyjka Zofii Grynbergowej. — *Poeta dzieckiem* napisała Anna Lewicka. — *Pożegnanie nauczycielki*, wiersz Bolesławicza. — *Zagadki.* — *Korespondencyje Redakcyi.* — W dodatku: „Świątelko“.